

JACEK KOWALSKI

REFERATY I DYSKUSJA

Miasta i miasteczka Wielkopolski to część naszego kulturowego dziedzictwa, które od roku 1989 podlega rozmaitym, bardzo intensywnym przemianom. Mnożą się inwestycje i inicjatywy urbanistyczne, gospodarcze, ekonomiczne. Ich efekty nie zawsze okazują się szczęśliwe. Giną zabytki nie objęte jeszcze ochroną, radykalnie przekształcają się zabytkowe układy przestrzenne. Dlaczego tak się dzieje? Jak temu zapobiegać? Jak z wątych, historycznych pamiątek uczynić atut oczywisty zarówno dla deweloperów jak miłośników przeszłości i turystów? Wyraźnie odczuwamy brak publicznej, merytorycznej dyskusji o sposobach gospodarzenia naszym kulturowym dziedzictwem. Tak dzieje się w skali kraju i w skali małych miasteczek, na przykład Kórnik.

Lokalny samorząd kórnicki wszczął ostatnio kroki w kierunku nowego zagospodarowania przestrzennego centrum miasteczka. Jego pierwszym etapem miała być budowa tzw. „promenady nad jeziorem”. Wokół tego przedsięwzięcia wywiązała się ostra, lecz chaotyczna dyskusja. Wszystkie strony konfliktu głosiły konieczność zmian, lecz każdy pojmował je inaczej. W listopadzie 2005 roku, po kolejnym spotkaniu spierających się zwolenników i przeciwników planowanego przedsięwzięcia, burmistrz Jerzy Lechnerowski podjął decyzję o opracowaniu nowego projektu zmiany studium zagospodarowania przestrzennego. W tej sytuacji zaistniała szansa, aby przed powstaniem projektu wysłuchać głosów specjalistów różnych dziedzin i rozpocząć merytoryczną dyskusję, która może okazać się owocna nie tylko dla Kórnik, ale i dla innych ośrodków naszego regionu. Dyskusję taką postanowiła zorganizować Komisja Historii Sztuki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W rezultacie – w sobotę 18 marca 2006, w godzinach 10.00-16.00, w Sali Posiedzeń PTPN przy ul. Mielżyńskiego odbyła się sesja pod tytułem „Kórnik. Zagrożenia i szanse perły turystyki wielkopolskiej”.

O naznaczonej porze sala obrad PTPN zapełniła się po brzegi. Organizatorzy w najśmielszych marzeniach nie spodziewali się tylu uczestników. Przybyli naukowcy różnych dziedzin, w tym wielu historyków sztuki, miłośnicy Wielkopolski i bardzo liczni obywatele Kórnik, oraz oczywiście przedstawiciele władz miasta z burmistrzem Jerzym Lechnerowskim, był Prezes Zarządu Fundacji

„Zakłady Kórnickie” mgr inż. Kazimierz Grzesiak i kilku radnych. W sumie ponad sto osób. Publiczność trwała na swoich miejscach ponad sześć godzin, wysłuchując referatów i biorąc żywy udział w dyskusji. Wypowiedzi okazały się nie tylko zajmujące, lecz i, w pewnym momencie – nie waham się użyć tego słowa – nawet wstrząsające.

Pierwsza część obrad upłynęła dość spokojnie. Na wstępie Prezes PTPN, prof. Jacek Wiesiołowski, dokonał analizy wielkopolskiego braku „siły przebić” w promocji własnego regionu. Potem nastąpiła smutna relacja Iwony Ludwiczak, członkini Towarzystwa Urbanistów Polskich, z tworzenia niezrealizowanego planu tras turystycznych wokół Poznania. Ciekawą propozycję promocji Kórnicka za pomocą imprez łączących Kórnik i Zakopane wygłosił Andrzej Billert z Pracowni Projektów Komunikacyjnych i Architektury Krajobrazu. Dr Dorota Matyaszczyk, dyrektor Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Poznaniu, zaprezentowała pomysł powiązania jedną trasą turystyczną dawnych rezydencji w Polsce, z punktem wyjścia w Kórniku. Jak „zimny prysznic” zadziałała analiza ruchu turystycznego w Kórniku, dokonana przez Ilonę Potocką, doktorantkę w Centrum Turystyki i Rekreacji UAM. Okazało się, że odwiedzają nas turyści wprawdzie liczni, lecz głównie z Poznania i okolic. Dr Jacek Kowalski z Instytutu Historii Sztuki UAM wskazał, znane zresztą wszystkim kórniczanom, lecz chyba jednak niedoceniane „inne skarby” kórnickie – dawne domy i budynki gospodarcze, kolekcje starych narzędzi i maszyn, które zamiast niknąć, mogłyby stać się, przy odpowiedniej polityce turystycznej, atutami miasteczka. Nie dyskutowano natomiast o „promenadzie”, która stała u genezy sesji. Pośrednio temat ten wypłynął jednak w referacie o zjawiskach przyrodniczych, zachodzących w rynnie jezior kórnicko-zaniemyskich. Profesor Leon Kozacki z Instytutu Geografii Fizycznej i Kształtowania Środowiska Przyrodniczego UAM wyjaśnił, dlaczego przy dokonywaniu inwestycji na obrzeżach wód jeziornych bezwzględnie konieczne jest zachowanie odpowiednio szerokiego pasma drzew i krzewów.

Ostatnie dwa wystąpienia, już w popołudniowej części sesji, okazały się niemałą sensacją. Stefan Wojciechowski – Przewodniczący Komisji Architektonicznej Miasta i Gminy Kórnik – jak dotąd znany był obradującym i publiczności nie tylko jako miłośnik Kórnicka, lecz projektant kontrowersyjnej „promenady” oraz współpracownik władz Miasta i Gminy. Zresztą pomysłodawcą samej „promenady” był osobiście burmistrz Jerzy Lechnerowski. Tym razem jednak obszerna wypowiedź Stefana Wojciechowskiego okazała się ostrą krytyką władz miasta. Referent zaczął od nakreślenia w „czarnych barwach” polityki planowania przestrzennego, tak w Polsce, jak w Gminie Kórnik. Była to iście apokaliptyczna opowieść o zmianach zachodzących po 1990 roku. S. Wojciechowski mówił niezwykle emocjonalnie, ale i bardzo konkretnie,

posługując się mapą inwestycji wypożyczoną z Urzędu Miasta. Stwierdził, że od początku swojej pracy dziewięćdziesiąt procent projektów opiniuje negatywnie, a mimo to są one wcielane w życie, psując krajobraz i środowisko naturalne. Gmina zmienia charakter z rolniczego na przemysłowy wbrew jakimkolwiek zasadom, nieplanowo. Nie jest to niestety specyfika tylko kórnicka – dzieje się tak w całej Polsce. Referent zakończył swoją wypowiedź „proroctwem” zagłady Kórnicka, po którym zostanie dzikie zagłębienie źle zaprojektowanych magazynów i hal przemysłowych. Był to bez wątpienia najbardziej dramatyczny moment sesji.

Następnie zabrakł głos dr Andreas Billert, historyk sztuki, specjalista-praktyk do spraw rewitalizacji miast, wykładowca uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Wskazał na anachroniczność polskiego systemu planowania przestrzennego. W Europie Zachodniej od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku plan zagospodarowania nie jest jednorazowym aktem prawnym, którego nie można zmieniać (jak to wciąż ma miejsce w Polsce), lecz powstaje poprzez długotrwałe negocjacje z mieszkańcami i wszystkimi zainteresowanymi stronami, nigdy nie osiągając formy nieodwołalnej. Mechanizmy demokratyczne zapobiegają tam „sztucznemu” rozwojowi dzikich przedmieść – sypialni, czy niekontrolowanych inwestycji przemysłowych, skupiając się na rewitalizacji centrów miast, tak aby bogaci mieszkańcy z nich nie „uciekali”.

Niestety, zabrakło czasu na dłuższą dyskusję, godną podniesionych podczas sesji tematów. Niemniej, choćby dwa spośród wielu głosów należałoby krótko wspomnieć. Tadeusz Świżoń, emerytowany leśnik i podróżnik, wygłosił dramatyczną interwencję, dotyczącą głównie zagrożeń ekologicznych na przesmyku pomiędzy jeziorami Kórnickim i Skrzyneckim. Przy okazji budowy hotelu „Dąglezja” nastąpiło tam m.in. wycięcie części krzewów nad doliną rzeczki Głuszynki, zaś panorama jeziora z widokiem na zamek została zasłonięta nieumiejtnie zaprojektowanym budynkiem gospodarczym. Dyskutant poruszył też problem nazbyt wąskich nowych ulic wytyczonych w tej okolicy i niewłaściwej zabudowy na polach otaczających miasto. Swoje wywody poparł zaprezentowanymi publicznie fotografiami. Pojawiły się też ostre wypowiedzi wspierające referaty S. Wojciechowskiego i Andreea Billerta. Roman Kominek zgłosił wątpliwości co do trybu tworzenia Planu Zagospodarowania Przestrzennego w gminie, na który, jak sądzi, powinni mieć wpływ właściciele gruntów. Zauważył też brak łącznego traktowania interesów ludności wiejskiej i miejskiej. Wypomniał także występujące, wedle niego, niedostatki w działaniach odtworzonej kilka lat temu Fundacji Zakłady Kórnickie, na której współpracę w rozwiązywaniu miejscowych problemów należałoby liczyć bardziej, niż do tej pory. Z braku czasu nie doszło jednak do dłuższej dyskusji nad tymi i innymi głosami. Nie mogły jej zastąpić krótkie, z konieczności, odpowiedzi Burmistrza Kórnicka i Prezesa Zarządu „Fundacji Zakłady Kórnickie” oraz wielu innych uczestników.

Plon konferencji okazał się obfity i ważki, choć z pozoru miała ona charakter popularnonaukowy. Referat I. Potockiej prezentował efekty nowych badań, jakże istotnych dla planowania inwestycji turystycznych w gminie. Emocjonalna, lecz zarazem bardzo konkretna interwencja S. Wojciechowskiego ukazała, niczym pod lupą, zmiany zachodzące w Kórniku od 1989 roku. Wypowiedź Andreea Billerta pozwoliła, choć w części zrozumieć ich mechanizm w perspektywie doświadczeń powojennej Europy. Referat prof. L. Kozackiego stał się ważnym głosem doradczym, skierowanym do kórnickich „decydentów”. Poza tym wiele referatów dotyczyło rzeczy już znanych, a ich znaczenie polegało raczej na przywołaniu rozmaitych faktów w kontekście dyskusji nad przyszłymi losami gminy, niż na nowatorstwie tez, i na propozycjach nowej „propagandy turystycznej”.

W każdym razie nie do przecenienia okazał się sam fakt zorganizowania sesji, który ujawnił, jak bardzo mieszkańcy i miłośnicy Kórnika oczekują publicznej dyskusji. Dlatego też organizatorzy postanowili wydać materiały z konferencji. Zresztą liczne telefony i e-maile skierowane do PTPN bezpośrednio po obradach wykazały, że zainteresowanie taką publikacją jest duże.

Niektórzy prelegenci nie zdecydowali się przelać swoich rozważań na papier, traktując je jako wystąpienia okazjonalne. Ci, którzy to uczynili, częstokroć nieco przeformułowali swoje spostrzeżenia. Toteż cztery zamieszczone poniżej teksty odbiegają trochę od wersji, zaprezentowanych podczas obrad. Tym bardziej są one trwałym owocem konferencji. Może stanowić będą punkt wyjścia dla podejmowanych decyzji administracyjnych oraz dla kolejnych dyskusji, które niechybnie nastąpią.